

Zwierząt w hodowlach przemysłowych przybywa. Dzikich zwierząt na wolności ubywa. Czy pierwsze może być przyczyną drugiego?

25 czerwca 2017

Populacja wielu z gatunków zwierząt, w tym pingwinów, słoni czy jaguarów, od lat maleje. Części z tych fascynujących istot grozi wyginięcie. Jednocześnie niewielu z nas wie, że ogrom wołowiny, wieprzowiny, drobiu i jajek, pod którymi uginają się nasze sklepowe półki, w znaczącym stopniu się do tego zjawiska przyczynia.



„Hodowla przemysłowa powoduje ogromne szkody w przyrodzie i jest jedną z głównych przyczyn wymierania gatunków na naszym globie” – twierdzą aktywiści z kampanii wymierzonej przeciwko hodowli przemysłowej „Stop the Machine”. Według nich podstawowym problemem jest tu ogromna ilość zwierząt zgromadzonych na małej, odciętych od naturalnych pastwisk. Z powodu tego odcięcia są one karmione żywnością, która nie jest

ich typowym pożywieniem, a której głównym składnikiem są genetycznie modyfikowane ziarna. Aż 35% uprawianych na świecie zbóż i soi przeznacza się na karmę dla zwierząt hodowlanych. „W ten sposób szerzymy wśród nich choroby, a żywność z nich produkowana jest uboga w składniki odżywcze. Jednocześnie sam proces produkcji rolnej staje się jednym wielkim marnotrawstwem” – twierdzi Philip Lymbery, dyrektor znanej także w Polsce organizacji Compassion in World Farming (CIWF).

Co ciekawe, okres szybkiego rozwoju rolnictwa przemysłowego pokrywa się z okresem wymierania zwierząt dziko żyjących. Jak donosi dziennik The Guardian, tylko przez ostatnich 10 lat pod uprawy przeznaczono aż 40 mln hektarów ziemi, głównie w Afryce. Jednocześnie, w ciągu zaledwie 4 dekad populacja dzikich zwierząt zmniejszyła się o połowę. „The Guardian” pisze: „Dziesięć tysięcy lat temu ludzie i ich żywy inwentarz stanowiły ok. 0,1% żyjących na świecie kręgowców. Teraz jest nas ok. 96%. Czas zatem na poważną dyskusję w tym temacie.”

Wyżej wspomniana kampania „Stop The Machine” przytacza konkretne przykłady jak szkodliwa dla całych gatunków jest hodowla przemysłowa:

1. Jaguary. Obecnie na wolności żyje ich tylko 15 000. Połowa z nich w Brazylii, gdzie łąki i lasy deszczowe przekształca się pod plantacje soi stanowiącej główne źródło pożywienia dla zwierząt zamkniętych w fermach hodowlanych.

2. Słonie sumatrzańskie. Lasy nizinne, gdzie żyją te słonie, wycina się pod plantacje palmowe. Przy produkcji oleju palmowego powstaje produkt uboczny: ziarna palmowe, wysyłane następnie do hodowli przemysłowych w Europie. Dzięki temu zysk uprawiających olejowce wzrasta, podobnie jak i areał przeznaczany pod ich uprawy.

3. Pingwiny przyładkowe. Farmy rybne, określane mianem „morskich hodowli przemysłowych”, są tak samo szkodliwe dla środowiska jak ich lądowe odpowiedniki. Mieszkające w

Południowej Afryce pingwiny są niedożywione, ponieważ ogromne ilości ich pokarmu: ryb wyławia się dla hodowlanych łososi czy kurczaków.

Nazwa kampanii „Stop the Machine” wywodzi się z przekonania, że dzikie gatunki zwierząt przeżyją jeśli my zahamujemy maszynę rolnictwa przemysłowego: „Jedyną nadzieją dla tych zwierząt jest podjęcie przez nas natychmiastowych działań. Intensywna hodowla jest jedną z głównych przyczyn wymierania gatunków i zanikania bioróżnorodności. 60% naszej przyrody ginie z powodu produkcji żywności. Musimy zatrzymać tę szaloną maszynę, która zabija dzikie zwierzęta by wyprodukować łąkę sojową, zanieczyszcza nasz świat, szkodzi naszemu zdrowiu i wywołuje cierpienie milionów zwierząt.”

Ale czy świat nie będzie głodny bez hodowli przemysłowej? Mówi się, że rolnictwo przemysłowe jest najlepszym rozwiązaniem dla rosnącej populacji ludzi, ale to nieprawda. Ponad połowa kalorii na świecie pochodzi z pszenicy, ryżu i kukurydzy, co nie tylko jest niezdrowe, ale również zakłóca równowagę ekologiczną. Jak czytamy w magazynie „BioGraphic”: „W latach 1950. i 1960. tzw. „zielona rewolucja” dała rolnikom wysokopienne odmiany pszenicy i ryżu, hybrydy kukurydzy i nowoczesne pestycydy. Wydajność produkcji rolnej z hektara wzrosła, szczególnie w Azji, co niejednemu mieszkańcowi wsi uratowało wtedy życie. Jednak ilość rodzajów uprawianych roślin zmniejszyła się. Setki jadalnych gatunków odsunięto na rzecz wysokokalorycznych ziaren. W ciągu zaledwie kilku dekad rolnictwo zmieniło się ze skomplikowanego, różnorodnego i regionalnego przedsięwzięcia w prostą produkcję przemysłową.”

Niestety, kiedy rolnicy zaczęli uprawiać głównie pszenicę, ryż i kukurydzę (także z przeznaczeniem na pasze) w ciągu jednego wieku zniknęło ponad 75% genetycznej różnorodności. „Tymczasem nieustający marsz w kierunku monokultury ” – czytamy w „BioGraphic” – „pozostawia po sobie jednorodne pola, które są dużo łatwiej zniszczy susza, szkodniki czy choroby.”

Według CIWF zaprzestanie karmienia zwierząt hodowlanych ziarnem dałoby możliwość wyprodukowania jedzenia dla kolejnych 4 miliardów ludzi. CIWF wskazuje, że według Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) zebrane w 2014 plony wystarczyłyby do nakarmienia 15 miliardów ludzi, tj. dwukrotnie więcej niż jest nas teraz, jednak ogromną ich część zjadły zwierzęta hodowlane.

Rzeźnia to ostatni etap życia zwierzęcia hodowlanego. Zgodnie z obowiązującym prawem, poza ptactwem, nie wolno już samemu zabijać zwierząt hodowlanych. Dla wielu małych gospodarstw konieczność uboju w uprawnionej do tego rzeźni stanowi nie lada problem, ponieważ i nią rządzi pieniądz. W samych Stanach Zjednoczonych działa 1100 rzeźni. Aż w 215 z nich zabija się 90% wszystkich przeznaczonych do uboju zwierząt. Do niektórych trafia nawet 35 000 zwierząt dziennie. Stąd dla wielu rolników znalezienie w sąsiedztwie małej rzeźni, która etycznie podchodzi do istot żywych i jest w stanie sobie poradzić z ich różnym wiekiem i rozmiarem, jest niemalże niemożliwe i zniechęca do utrzymywania hodowli. A to prowadzi do jednego: na rynku hodowlanym zostają duzi gracze ze swoimi przemysłowymi fermami.

A co z odchodami zwierząt hodowlanych? W Stanach Zjednoczonych w hodowlach przemysłowych powstaje 500 milionów ton odchodów rocznie, tj. trzykrotnie więcej niż od ludzi. Ilość ta jest tak duża, że nie da się jej zagospodarować na polach. W przypadku USA stanowią już one główne źródło zanieczyszczeń środowiska, ponieważ układa się je na otwartym powietrzu w stosy, a te łatwo wypłukują deszcze czy powodzie. W 2017 do amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska wpłynęła petycja, by zezwolenia dla ferm przemysłowych były wydawane jedynie dla określonych ilości przetrzymywanych w nich zwierząt i sposobu obróbki odchodów. Agencja odpowiedziała, że tylko 75% gospodarstw hodowlanych musi się o takie zezwolenie ubiegać, a jedynie 40% w rzeczywistości takowe posiada.

Rozwiązaniem są naturalne pastwiska. Naśladując naturalne

zachowanie migrujących stad dzikich zwierząt, czyli pozwalając zwierzętom hodowlanym paść się na wolności i przemieszczać po wyznaczonych trasach, rolnicy mogą wspomóc Matkę Naturę w jej regeneracji. Dzięki temu zmniejszy się także ilość dwutlenku węgla w atmosferze, a żyzność gleby wzrośnie. Nie da się dalej ignorować faktu, że rolnictwo przemysłowe niszczy naszą planetę i jej mieszkańców. Jednocześnie obawy, że powrót do naturalnych metod upraw wywoła falę głodu na świecie, należy uznać jako całkowicie bezpodstawne.

Opracowanie: [Xebola](#)

Zdjęcie: [Hans](#) (CC0)

Źródło oryginalne: Articles.Mercola.com

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com